

*Molero*

# Dogumaw Schaeffer

## AUDIENCJA I

dla aktora

JAK TO WRAŚCINIE JEST  
 WIENY LYOLA  
 ISZLADAM TAK NA PANIE  
 ZPULWKINY (LIADUE)  
 (HUSA)  
 MAŁ IMPIK)ZNAKI  
 SUEPIEC  
 UTA PA NIE WUDE  
 MAŁAŁ Z ONOYUL  
 WYDRIWA  
 SUDOUWA  
 HUIETE  
 PEFICANE  
 PEOU UNO JBA (TB)  
 (TB)  
 WILKAME = I UELAINGE  
 OWA  
 MAŁIE O W. OAU  
 ZAWRZA (O LAGE-U)

SUPERBIA  
~~(X)~~

Gatias gremis TA  
 DOWINE MISTA  
 URAWE  
 RY  
~~(X)~~

18/23

## A U D I E N C J A I

Sala przyciemniona, na scenie widać tylko stół i /za stołem/  
krzesło. Na stole kilka książek i nuty. Po jakimś czasie /przy  
akompaniamencie cichej muzyki/ podchodzi do stołu aktor. Jest  
w przeszczepie, którego na początku nie zdejmuje. Patrzy przed sie-  
bie, po jakimś czasie mówi:

Jak to właściwie jest? Wczoraj na mój wykład ~~XXXXXX~~ przy-  
szły tylko trzy osoby: przyjemnie wyglądający starszy pan, któ-  
ry - jak się okazało - ~~XXXX~~ obdarzony był ponad swój wiek za-  
wansowaną głuchotą, jakaś pani w nieokreślonym wieku, której  
powiedziano, że musi <sup>koniecznie</sup> zobaczyć, tak, nie - tylko zobaczyć,  
oraz młody stósunkowo mężczyzna, jak się potem okazało, kelner,  
który omyłkowo wszedł nie do tej sali, pragnął bowiem posłuchać,  
co mówi się na temat prowadzenia dużych przedsiębiorstw, takich  
jak fabryka papieru ściernego czy teatr narodowy. Trzy osoby! Wszystkie trzy  
grzecznie poprosiły mnie o autograf, tylko ów starszy pan o-  
ciągał się nieco. Zdaje się, że źle rzecz zrozumiał, wydawało  
mu się, że pozostałe osoby właśnie od niego <sup>(sie)</sup> domagają autografu, a  
on - wyjaśnił to z naciskiem: z zasady autografów nie udziela,  
gdyż - jak podkreślił - pismo w każdym detalu identyczne z słyn-  
nym mordercą kobiet i plagiatorem literackim, którego instancje  
powołane do ścigania przestępców od lat nie mogą pochwycić. (po-  
chwili) Wczoraj były zatem trzy - w dodatku niewłaściwe - osoby,  
a dziś, proszę, może nie tłumy, ale mnóstwo słuchaczy w różnym  
wieku i różnego autoramentu. Musicie państwo wiedzieć, że choć  
profesjonalnie zajmuję się muzyką, jestem znawcą dusz ludzkich,  
poznaję z łatwością, kto jakim zawodem się para, komu co dosk-  
wiera, kto nie dostanie nagrody, choć na nią od lat czeka, a tak-  
że poznaję z łatwością rysy charakteru danego indywiduum. O  
na przykład ten pan, w szóstym, nie, kłamie: w siódmym rzędzie,  
tak, o panu mowa, no cóż, jest pan szatniarzem, średnio odwiedza-

30" chodzi 15"tu: modo teatralico!ostatnie  
uwagikelner NIE!2latni amen?

Dopalkomant  
(nie wiej do  
1/18/23  
bo może  
nie ma  
m. i  
drgo!!

1

główny  
mówca  
na  
scenie

nej restauracji, marzy się panu sława literacka, ~~XXXXXX~~ nobla  
 przyjąłby pan bez wahania, tylko, że nikt go panu nie wręczy,  
~~co do tego -~~  
~~może~~ pana uspokoić; jest pan nad potrzeby swojej profesji am-  
 bitny, chciwy pieniądza i pochwał, niedobry dla najbliższej  
 rodziny, z łatką wirtuoza ~~włoknał~~ pan swoją matkę w przy-  
 tułku o najgorszej reputacji i <sup>nie</sup> lubi pan ~~XXXXXX~~ psów, ~~XXXXXX~~  
 zresztą z wzajemnością, o której zaświadcza liczne ukąsze-  
 nia na lewej ręce i górnych partiach prawego uda. Pani, która  
 - tak, ta w dziewiątym rzędzie po prawej stronie - otóż pani,  
 która zarządziła kretyńsko, kiedy padł zwrot "sława literacka"...  
 no, mniejsza to, może przejdę do właściwego tematu.

8'27"

czyta

(czyta)

Muzyka współczesna od lat nie stanowi integralnej całości, od  
 lat nie jest monolitem. Rozbita na różne tendencje i kierunki -

/patrzy w prawą stronę/ -/przerwywa "wykład"/ Przepraszam,  
 wydawało mi się... Jeszcze raz. Muzyka współczesna itd.

na w sobie coś z chaosu, w którym trudno znaleźć linię orienta-  
 cyjną. Trudno do tego stopnia, że niektórzy jej analitycy zanie-  
 chali szczegółowego badania i zajmują się generalnie, ale też ~~był~~  
 ogólnikowo - badaniem jej jako całości, jako właśnie ogólnej cha-  
 otycznej masy. Można by snuć analogie między muzyką a ludzkością,  
 która również staje się mało zindywidualizowana i stanowi mało  
 atrakcyjną, statystyczną masę. Pomijając fakt, że najlepsze to-  
 warzystwo może się składać z najgłupszych chamów... /przestaje  
 czytać/ Chyba ~~XXXXXX~~ coś tu przesnaczone, to nie może być mój  
 tekst! Proszę uznać ostatecznie <sup>du</sup> zdania za niebyłe... ale: [badaniem  
 jej - nowej muzyki - jako chaotycznej masy. Nic więc dziwnego  
 - pisze dalej autor, to znaczy ja, nie wiem czemu mi się tak po-  
 wiedziało, oczywiście ja, to mój tekst i moja opinia w omawia-  
 nej materii. Nic więc dziwnego, że ~~XXXXXX~~ przez częścijszą ana-  
 liza rozczłonkowań i rozwidłań muzyki zastępowana bywa spojrze-  
 niem ogólnym. Właśnie - ogólnym, ale mimo to trafnym. Tak, to jest mustrive!  
 O, na przykład rzucam okiem na śledząca w moim po-  
 lu widzenia towarzystwo i stwierdzam, że mam do czynienia z au-

podaje role i jest  
takit czytany

zrobił  
artyk

but  
Lub...

3x typograf  
 sędzia → młode

dytorium inteligentnym, dobrze odżywionym, skromnie, ale schludnie ubranym, dość dobrze czytającym, co widać po ilości załączonych na nosie okularów, nie musi ~~posługiwać się~~ <sup>kalculatorami</sup> ~~maszyną rachunkową,~~ by stwierdzić, że przeciętna wieku <sup>dziesiątego</sup> audytorium ~~nie~~ waha się ~~XXXXXX~~ <sup>w obie strony</sup> w straszliwym <sup>okoto</sup> dwudziestu dziesięciu lat, więc jak widzimy, takie spojrzenie ogólne (spogląda długo na audytorium/ ma też swoje walory i prowadzi do wyników, których nie powinno się lekceważyć... (czyta) ... zastępowana bywa spojrzeniem ogólnym, aproksymatyczno-sumarycznym, pseudo-scjento-swidentnym... /patrzy długo na audytorium; po chwili) |

Stwierdzić

6'31'00

Zastanawiam się, czy nie jest to dla państwa zbyt trudne, zbyt - jak się to dziś obrzydliwie mówi - zbyt scjentyficzne.

~~Kiedy wyszła, o to było dość dawno, otóż kiedy wyszła moja pierwsza książka~~

patrzy znów w prawą stronę  
 rękami - ręce złożone  
 nie, że co? - ręka prz  
 w: dobrze, dobrze, rozu  
 nie - do publiczności!

Kiedy wyszła, o to było dość dawno, otóż kiedy wyszła moja pierwsza książka na temat nowej muzyki, recenzent popisał się tylko jednym określeniem: odrażająco naukowe. Odrażająco naukowe i myślę, że miał rację. Stał po stronie biednego potencjalnego czytelnika, który nie lubi, gdy mu się rzecz wykłada nie po jego myśli. Gdybym pisał o nowej muzyce, jak tacy różni pisarze - że jest niezrozumiała, że odbiega od potrzeb duchowych zwykłego człowieka, czy ktoś z państwa wie, jakie są potrzeby duchowe zwykłego człowieka? A no właśnie, ja wiem, ale nie powiem. Ach, ~~XXXXXX~~ zostawmy tego rodzaju rozważania... (szybko) wracam do właściwego tematu.

Lpianę ręką  
 lewa poprosza  
 i pnie  
 wzięj!

1: 2. WOLTA  
 PIŁOULET  
 i DOPACHNĄĆ...

33'25"

Każdy z nas

nosi w sobie jakieś wyobrażenie muzyki. Z dyskusji, które się jeszcze zdarzają (choć są one dziś o wiele rzadsze niż dawniej, bo kto by się dziś o jakiegoś tam Messiaena czy Bouleza spierał), wynika <sup>nieodparcie,</sup> że ludzie bardzo sobie cenią swoje wyobrażenie o muzyce i nie widzą wyraźniejszych powodów, by od niego odstąpić. W ten sposób stoją w miejscu, choć muzyka rozwija się nadal.

nie do wyprawy

/podchodząc w prawą stronę/ Mówi pani, że mówi się mesjana? Nic podobnego. Olivier Mesj<sup>an</sup>, ale mesjana, nie: mesjauna; że co? że o tym była mowa, może, ale chyba za moimi plecami, do czego jestem przyzwyczajony. /do publiczności, częściej do niej/ Aktor musi się przyzwyczaić do tego, że się go obmawia. /prywatnie do "niby-inspicjentki":/ Niem, że pani też mnie obmawia. Ale, wie pani, mnie to nie przeszkadza. Myślę sobie: co taka gupia inspicjentka może o mnie wiedzieć? Nic. Że jak? ... Eee, gdzie tam, pieprzy pani. Wracam do mojego tematu. Każdy z nas nosi w sobie...

= gupia

35'00"

Spoglądam tak na panie, <sup>a takie są</sup> <sup>zremu nie,</sup> panów i widzę, że niektórzy zupełnie łatwo i bezkrytycznie pojmują, o co mi chodzi. Cieszy mnie to nie pomieranie. <sup>Volta</sup> Wczoraj - ów szatniarz, o którym wspominałem na początku mojego wykładu, choć omyłkowo wszedł nie do tej sali, <sup>zawin</sup> zadał mi na temat muzyki pytanie następujące: jak to się dzieje, że taksówkarze, na których kaskę zdany jest, gdy powraca do domu znużony jałowym obsługiwaniem na ogół bezwartościowych gości, słuchają w radio każdego gówna, tak, tak się wyraził, ja tylko powtarzam jego słowa, słuchają każdego gówna, ale gdy popłyną pierwsze takty symfonii Beethovena czy nawet tego idiotycznego Dziadka <sup>diadka</sup> na od orzechów, z francowatym grymasem na twarzy wyłączają muzykę, jakby to było najgorsze świństwo. Dziadek może być spod Karajana, a Piąta Beethovena pod sanym <sup>Walleim</sup> Marwińskim, nie ich to nie obchodzi, wyłączają wspaniałą muzykę symfoniczną lub też szukają innej fali, na której słychać tylko mętny bełkot jakiegoś dumia, który przechwala się nie wiadomo czym.

szatniarz (włosy p. b.)

Wykonanie to kolonie

szatniarz czy wiesz (matliam) X

do to

li/ Jestem barzo uważnym wykładowcą, więc spostrzegłem <sup>mloda osoba</sup> Tatar, że kiedy padł tytuł słynnego baletu Czajkowskiego, <sup>mloda osoba</sup> w ostatnim rzędzie, szóste miejsce po lewej zachnęła się z niesmakiem, imputując mi swoim grymasem, iż się bezwiednie pomyliłem. Chciałbym być ~~XXXX~~ dokładny. Choć nie muszę wcale chcieć, gdyż jestem dokładny... Wyjaśniam, że zacytowałem <sup>dydak</sup> statniarza, który właśnie w ten sposób określił <sup>du</sup> inkryminowany balet: Dziadek od orzechów, a nie Dziadek do orzechów. Kiedyś na temat dziadka rozwinęła się wcale interesująca dyskusja. Wszyscy wiemy, że <sup>tak zwany</sup> dziadek do orzechów to nic innego jak efektowny i pożyteczny przyrząd do łupania orzechów, które ja kupię ściskając w splecionych dżoniach jeden <sup>/pokazuje jak i demonstruje</sup> rozłupany orzech o drugi. Przepraszam, co pan powiedział, a, że zbaczyliśmy z właściwego tematu. Słusznie, <sup>przepraszam</sup> przepraszam, niby to jeszcze mowa o muzyce, a już <sup>jestemy</sup> stanęliśmy na łupaniu orzechów.

Zauważmy, co też dzisiaj uchodzi za "muzykę". Muzyka poważna wszystkich czasów, ze swoimi pięknymi osiągnięciami, które dowodzą, że duch twórczy może się wznieść na takie wyżyny, o jakich nikomu się nie śniło, a obok niej różnego autoramentu muzyka rozrywkowa, której charakter na ogół nie przypomina rozrywki, a jeszcze obok tego muzyka ludowa różnych narodów, najczęściej opracowana nie w duchu autentycznego folkloru, lecz według nieokreślonych gustów jej aranżerów, i wreszcie muzyka rockowa, służąca <sup>z braku innych ideałów</sup> do zagłuszania w młodych ludziach tego wszystkiego, co potencjalnie mogłoby skłaniać <sup>u</sup> do przeżywania i uprawiania muzyki jako sztuki. Mając tak rozległy zakres, nie stanowi muzyka jakiegoś ~~XXXXXXXXXX~~ jednego przedmiotu, staje się nieodgadnioną masą dźwiękową, w której doprawdy trudno wyodrębnić to, co estetycznie <sup>dominuje</sup> ~~wartościowe~~, od tego, co nie ma żadnej wartości. Zauważmy, że tu wkracza już zupełnie ~~nowy~~ nowy element kolportażu [i] konsumpcji, sprzedaży [i] reklamy, nacisku ekonomicznego i bezwolnej akceptacji nawet najbardziej niestosownych produktów. Nie masz racji, ~~XXXXXXXXXX~~ drogi Charlie, odrzekła <sup>mlodziutka</sup> Philis, my nie zajmujemy się kolportażem, prowadzimy nasze pismo niemal bezinteresownie, reklamę robi nam stary lord Atkinson pod warunkiem, że w każdym numerze ukaże się jakiś pies gończy; on akceptuje wszystko, co drukujemy bez zmrużenia oka. Charlie potakiwał spokojnie zza gazety, rzucając w równych pięciominutowych odstępach przeznaczone dla Philis pełne czaru spojrzenie, wiedział bowiem że...

{ O nie: ~~jak pisać~~

{ brakej do <sup>b.</sup> boku niechaj  
cudna

tu: 15' 25" 38'00" <sup>idzie</sup> <sup>Wskazy</sup>  
cudna  
1) ketr  
2) womalnie

40'00"

← (kupie drzewy)

6

(Ach, przepraszam,) zacytowałem się. Kiedy lektura jest fascynująca, a pisarz nadspodziewanie dobry, zapominam się. Zatapia się w lekturze i nic mnie nie obchodzi. <sup>Nic. Kiedyś</sup> ukradkiem zauważyłem, że dwóch dżentelmenów wymienia pieniądze, chyba chodziło o dolary, i ten drobny epizod wszedł do tekstu mojej lektury, do Człowieka bez właściwości Roberta Musila. Wyobrażacie sobie to państwo? Mnie zdarza się to niezwykle często. Siedzę sobie na ławce, delikatne promienie słońca unilają moją lekturę, dotawki podbiegają dzieci i już lądują w moim ukochanym Musilu. Znam tekst Musila niemal na pamięć, więc cieszę się, że może być jeszcze wzbogacony krzykiem dzieci i nawoływaniem matek, być może brakowało mi tego w mojej lekturze, <sup>wiec</sup> jestem samotny, sdy pejzaż mojej samotności choć trochę się ożywia. Może dlatego wykładam tu państwu tajemnice istnienia nowej muzyki, która jak ja również nie żyje na skalę swoich możliwości <sup>Nawiasem mówiąc</sup> moją samotność <sup>sprowadza do siebie</sup> ~~zawładnął~~ <sup>Sam</sup> Muzyka, której kiedyś byliśmy tak bardzo ciekawi, została oszukana przez nieubłagane prawa życia, <sup>moje</sup> ~~złe~~ <sup>konsumpcyjnych</sup> ~~pojętej~~ użyteczności, przez prawa niskich ~~przebiegłości i smat-~~ ławego komercjalizmu. Niestety - w nowej muzyce ~~działają~~ - jak nigdy dotąd w tym stopniu, prawa socjologiczne i ekonomiczne; prawa estetyczne muszą ustępować owym dwu pierwszym: wszystko przesuwają się w kierunku coraz bardziej wewnętrznego, nie, przepraszam: w kierunku coraz bardziej zewnętrznego działania.

zatrzasnąć kłosek! (z andrusiaki)

Onie

2  
 2 punkty  
 (nie czyta)  
 jest na  
 42'20"

43'00"

(wsmiechy)

/z odległości "do inspicjentki!/" Co, nie wie pani, gdzie włożyć kwiaty, a jak pani myśli, gdzie ~~wkłada się~~ kwiaty - do teczki? jak to robił mój poprzedni dyrektor, do przeciwpożarowego wiadra? do którego wszyscy pluja i wrzucają niedopałki. /podchodzi do inspicjentki/ Wie pani, co to jest niedopałek? Niedopalona resztką papierosa. Facet zapala nerwowo papierosa, bo właśnie ma ~~skąd~~ wejść na trampolinę, skąd będzie skakał w znaną sobie dobrze przepaść, wciąga potężnego szluga, rzuca papieros na skąd, <sup>wchodzi</sup> ~~wchodzi~~ <sup>wrednie</sup> ~~wrednie~~ usmiechnięty na trampolinę, a cyrk już się pali. Resztę może sobie pani wyobrazić. Ze co, że pani nie pali. /nie-dbała/ No, ktoś musi zapełniać przedziały dla nie palących. /wraca do publiczności/ Introwersyjne działanie muzyki...

Geodność, wyśrodek, uśrednianie

poproście to imiennie! wolno to mówić...

{dop}

do publiczności (- wsmiechy...)

8  
44120  
2 panicyci:

In-  
trowersyjne działanie muzyki, tak dotąd ważne, znane nam ze swo-  
jego intymnego wyrazowego charakteru, przestaje już obowiązy-  
wać, zaczyna obowiązywać działanie ekstrawersyjne, "na zewnątrz"  
"na pokaz".

[tylko]

/podchodzi do inspicjentki/ Co, znowu coś źle powiedzia-  
łem? /po dłuższej chwili, z namysłem/ Powiada pani, że pa-  
ni mąż zmienił się ostatecznie. I że nie wie pani, co on teraz  
robi. Czyta gazetę albo ogląda mecz. - Zachowuje się tajem-  
niczo, powiada pani. Mogę panią zapewnić, że szpiegiem nie  
jest. Może przegrał w karty wszystkie państwa oszczędności,  
tak, <sup>do niego wchodzi.</sup> ~~na to on wygląda.~~ - Jak to nie znam go, przecież przy-  
chodzi tu stale i telefonuje na koszt teatru, wiem nawet,  
że upodobał sobie rozmowy zamiejscowe, może ma kogoś w Szcze-  
cinie czy ~~XXXXXX~~ w Murmańsku, nieee, baby tylko o jednym,  
kolegę z wojska! polubili się w czasie ciężkiej służby i  
teraz dzwonią se do siebie. No co, Egon? co u ciebie sły-  
chać, znowu się ożeniłeś, <sup>szuka kłosa,</sup> ty to masz zdrowie; tej,  
Saszka, job twaju mat'; <sup>daragej,</sup> nu <sup>szuka kłosa,</sup> ~~szuka kłosa,~~ i <sup>jak u tibia;</sup> ~~minia,~~ toż mnoga rabo-  
ty, <sup>aa,</sup> żona, <sup>aa,</sup> a na <sup>ty,</sup> ~~ty,~~ <sup>ty,</sup> tjelefon-  
czyk, <sup>jobany wroty,</sup> ~~nie pteriwaj!~~ eto ~~XXX~~ "służebnyj" <sup>aby</sup> ~~razgawor,~~ oczeń  
ważnyj! - i odkłada słuchawkę. - ~~Nie, nie, masz wracać do~~  
~~publiczności.~~ ~~wraca/ Introwersyjne działanie muzyki, tak~~  
~~dotąd ważne itd.~~ → ~~(podchodzi do inspicjentki...)~~ MUZYKA

z kłosem do inspicjentki dużo namyśl!!

kos  
"no3"

Wydzi, awiśi - octozyt, buc ~~typpp;~~ (pmerwa)  
jeden

blękatino pioni ip  
v Berg (MEND) jo-pauy

~~ed ti, f v produ-matarii stajoj~~

liarowyj

~~Wp.~~

~~XXXX~~

5200" (wra ca)  
3  
lub lepiej:  
1/10 200 z 23 trower...

Zniszczenie tak istotnej cechy muzyki, jaką jest jej  
autonomiczne skupienie. **muzyka!**  
/dłuższa chwila milczenia/ Kiedyś po moich - udanych lub mniej  
udanych - wykładach wracam do domu, spotykam człowieka, który  
o tej porze niezmiennie od lat spaceruje. Jest niewidomy. Idzie  
wspomagany laską, która |-----| prowadzi go sprawnie wzdłuż  
domów, przez ulice, obok dziur w chodniku, które zresztą zna  
dokładnie. Pomyślałem sobie kiedyś, że z tym przedmiotem, z tą  
laską, żaden <sup>inny</sup> przedmiot nie może się równać, no, może lancet chi-  
rurga, może smyczek skrzypka, jeśli ten jest rzeczywistym wirtu-  
ozem. Zniszczenie tak istotnej cechy muzyki, jaką jest jej au-  
tonomiczne skupienie - odnajdujemy je najłatwiej w muzyce Cho-  
pina - pozwala tylko z wielkim trudem ujawnić się tym wszystkim  
estetycznym walorom, które dotąd traktowane były na pierwszym





leandro mejety

Nasunęło mi się podejrzenie, że musiałem się w którymś punkcie moich wywodów pomylić i że moi słuchacze, zauważywszy, iż znalazłem się w opałach, poczęli częstować mnie wrednymi uśmieškami ~~XXXXXX~~ sympozyjnych lizusów i naukowych arrywistów. Wystarczyło, że przerwałem na chwilę mój wywód, na krótko, po to, by nabrać oddechu, <sup>a już!</sup> pewien malarz o wyjątkowo długim nosie i ordynarnych manierach <sup>1</sup> powiedział głośno i bez skrępowania: ja tam, <sup>2</sup> maluję moje <sup>3</sup> obrazy bez żadnych odwróceń; nawet, <sup>4</sup> kiedy są abstrakcyjne, wiem, gdzie jest góra, a gdzie dół. (przerwa) Tym bardziej, że podpisuję je w dolnym rogu po prawej - do dał. Nieśmiało zaznaczyłem ze swej strony, że jestem dopiero w połowie moich wywodów... Wal pan dalej, ~~XXXXXX~~ z całymi malami, póki smy są ciekawe. Dokończyłem mój wywód, przeskoczywszy parę istotnych ogniw, a kiedy wychodziłem z Akademii ~~XXXX~~ Nauk, w której odbywała się moja impreza, podszedł do mnie ów malarz, poklepał mnie konfidencjonalnie, a pogardliwie i do dał, że ma dla mnie coś, co z pewnością mnie ucieszy. Może mi mianowicie sprzedac czterdziestotomową encyklopedię, pięknie wy dana, <sup>choć</sup> ~~choć~~ - niestety - bez trzynastego tomu. Zeby mu nie robić przykrości, a także z wdzięczności za okazaną mi pomoc w czasie

mojego wykładu, odparłem, że ostatecznie mógłbym kupić od niego ową encyklopedię, ale za pół ceny. Uważałem bowiem, że powinien upuścić cenę do pięćdziesięciu procent. Na to on mi wy jaśnia, że jeśli na 40 tomów brak tylko jednego, to może upuścić tylko jedną czterdziestą czyli dwa i pół procentu. Encyklopedia była z trzydziestego <sup>drugiego</sup> roku, a ponieważ mamy rok 1962, pozwoliłem sobie zwrócić mu uwagę na fact, że ~~XXXXXX~~ będzie mi w niej brakować informacji za ostatnie 30 lat. W tym czasie wie le się zdarzyło, wiele... przynajmniej w moim życiu, a on mi na to, że encyklopedia zawiera informacje od roku 9000 przed narodzeniem Chryścusa, a więc - leż ko licząc od jedenas ty się cy lat,

Wolnie mówić:  
Ojciec

Wahaj...  
A A  
między  
mułkami

!

Szcera dwóch...  
Malarz  
Puby, 1960...

30 lat

Chyba nie wypada  
produkcja p i p i p i p  
mniej

Ameryka  
Ze Lwowa



to nowe obszary, dla których dotąd nie mogła zaistnieć, bo nigdy przedtem nie miała tak wiele swobody. ~~Nieprawdopodobne~~ to, ale prawdziwe: nie mogąc ocalić swojej pierwotnej <sup>\*\*\*\*</sup>ważności w życiu duchowym człowieka, muzyka przerzuca się na nowe pola działania, wymuszając dla siebie swobodę, o jakiej wcześniejsi artyści nie mogli nawet marzyć.

~~1. 3. 5. 7. 9. 11. 13. 15. 17. 19. 21. 23. 25. 27. 29. 31. 33. 35. 37. 39. 41. 43. 45. 47. 49. 51. 53. 55. 57. 59. 61. 63. 65. 67. 69. 71. 73. 75. 77. 79. 81. 83. 85. 87. 89. 91. 93. 95. 97. 99.~~

/podchodzi wolno i tajemniczo do inspicjentki/ O, widzę, że ma pani gościa. To pani przyjaciółka, nie znam osoby, ale widzę, że tak miło na panią spogląda, to musi być pani najlepsza przyjaciółka. Niech pani jej powie, że ma dobry gust. Teraz baby są jakies takie brudne, nie zadbane, a tu, proszę, nie tylko ładny egzemplarz, także miłe obejście, ~~XXXX~~ staranny dobór kolorów... Ze co, że przyszła tu dla mnie? To czemu, pluskwa jedna nie usiądzie na widowni i nie zobaczy, jak gram. Co pani mówi? nie zna się na teatrze, nie lubi teatru... (to niech ją pani wyrzuci, za kołnierz i na schody, są odpowiednio strome... Co pani mówi - że jest Włoszka - a, to co innego. Włoszka! Takie buty! Czego też człowiek dnie doświadczy w teatrze! Włoszka, przyszła tu dla mnie, teatru nie lubi, <sup>ale</sup> ma dobry gust - przynajmniej jeśli chodzi o dobór idoli...

Wtem rozdejmuje(...)

Scena

! arhitekt!  
zaplanuj

moty: K. Kipling!

do publi...

N.Y. vocal  
**5**  
**ELIS**

59'00"  
Wydanie w kobitcy

W naszych czasach muzyką jest wszystko. Nawet ten mój wykład o muzyce, który nosi dźwięczny tytuł Audjencja Pierwsza, wejdzie do katalogu kompozytora jako utwór muzyczny. Już ociera się o teatr, już wymaga jako wykonawcę aktora, ale jeszcze jest muzyką. Muzyką jest wszystko, co napisze kompozytor. Środki muzyczne stają się jakby nieważne, nieistotne, zaczynamy - przynajmniej ja daję temu początek - zaczynamy ignorować je, rozmyślnie odrywamy muzykę od jej tworzywa, aby w ten sposób zrekompensować niemożność działania bezpośredniego, intymnego, działania wychowawczego niemal i emocjonalnie sprawczego.

Wymowa -> do Wronki

/słysząc śpiew, kobiecy głos; z taśm)

To moja żona tak się drze, Ewelino, to bardzo trudna aria, Puccini napisał ją dla śpiewaczki, która stale była wobec niego nieuprzejma! Napisał specjalnie trudną melodię z powykrecanymi interwałami; do tego też miał bestia talent! /śpiew u-cicha/ Lubię śpiew, ale nie wtedy, kiedy pracuję. Piszę szybko i sprawnie, ale w czasie korekt wszystko rozwalam, ulepszam, zmieniam, wykreślam całe ~~partie~~ <sup>ustępy</sup> - na ogół niezłego tekstu, by na to miejsce wstawić nowe, niekiedy olbrzymie partie, dzięki czemu rzecz rozrasta się do rozmiarów nie przywidywanych ani przeze mnie, ani przez <sup>ani przez moją matrona mianną, iurtego</sup> wydawcę. Dzieło ma się składać z ponad pięćdziesięciu tomów... /słysząc znów śpiew/ Ewelino, Najdroższa Ewelino, nie drzyj się tak, wiem, że masz głos, ale każdy człowiek ma głos. Wyobraź sobie, co by było, gdyby się tak wszyscy naraz darli... <sup>(do publikacji)</sup> Pokochałem ją ze snobizmu. ~~Wtedy~~ Teraz muszę odcierpieć przerost moich towarzyskich ambicji. No, narzeczona przestała, w kuchni coś się przypala, czuć swąd, biedna Ewelina, ~~XXXXXXXXXX~~ z mojego pisania nie możemy się utrzymać, więc gotuje i daje obiady, po pół su za jeden. Ożeniłem się z kucharką, straszny mezalians... naszych czasach odbiorca skupia na sobie więcej uwagi niż kiedykolwiek, słyszy się nawet, że jest on ważniejszy od kompozytora i wykonawcy, tak przynajmniej twierdzi słynny Rczensztajn... Jak przedstawia się ta kwestia? Kim jest odbiorca? Czym się żywi? Oto pytania, jakie postawić sobie musi każdy artysta, nawet ten, który idąc za głosem własnego sumienia artystycznego postanawia nie mieć z odbiorcą nic do czynienia. Przede wszystkim odbiorca jest człowiekiem całkowicie społecznie zdeterminowanym w zakresie indywidualnej postawy wobec wytworów sztuki. Dzisiejszy odbiorca nie może być mierzony skalą renesansowego mecenasa sztuki, bo przecież nim nie jest.

/ni stał, ni zował/ W tej encyklopedii sprzed trzydziestu lat znalazłem mnóstwo informacji o słynnych skrzypkach. Dla uspokojenia tego pana w osiemnastym rządzie, który zechciał przyjąć na mój wykład z futerałem altówkowym, dodam, że skrzypkowie nie starzeją się tak jak śpiewacy na przykład czy sportowcy, lecz przez długie lata pozostają w dobrej formie, albo może przynajmniej tak się im wydaje. Sława Hsifetza czy Milsteina miała by się zestarzeć? Skądże, jest jeszcze większa niż była. Aha, myśli pani, że od tego czasu pojawili się nowi skrzypkowie,

lewej! [do siebie]

Puccini

6

Średnie drze nie

6'00"

200000 : innej myśli

WNO

Cad. z Doppel 60m R.

2 23 wnt

(Aug)

Wielkie przesłanie

7

X

poprawić

on mógł się wyżywać i wyrażać. Dzisiejsza sztuka jest jaskrawym dowodem <sup>tragicznej</sup> bezsilności faktów artystycznych i <sup>chamskiej</sup> nadrzędności faktów socjologicznych

9  
Kto Tywał chaos i 2-ym  
(08'00)

/wraca do publiczności/ Historycznie rzecz biorąc, ów proces depersonalizacji - /zafascynowany słowami/ - sono un uomo ferito, ferito, ferito - ów proces depersonalizacji i uniformizacji życia społecznego jest nieodwracalny - /nieprzytomnie/ No ho che superbia e bontà - Tylko przyjęcie jakiegoś pderwanego, abstrakcyjnego i metafizycznego punktu wyjścia w rozumowaniu - /w zachwyceniu/ regno sopra fantasmi. O folglie secche. Anima portata qua e là... [Tylko przyjęcie metafizycznego punktu wyjścia w rozumowaniu pozwala na snucie rozważań, jakie to interesujące możliwości - le possibilità molto interessante e estensivi - rozwinię dla człowieka przyszłość - il futuro! - w jak wielkiej skali - grande scala! - będzie się on mógł wyżywać i wyrażać - sfogarsi e esprimersi.] Dzisiejsza sztuka jest jaskrawym dowodem - una prova accesa - tragicznej bezsilności - di una impotenza tragica - faktów artystycznych i chamskiej nadrzędności faktów socjologicznych. ~~Ważne!!!~~

5")  
/de inspicjentki/ - /udając obojętność i znaczenie:/ Ta Włoszka, co - poszła już sobie. Pewno musi jeszcze obsłużyć kilku innych idoli; e, co tam, takich idoli - to ja pier-tego... /z namysłem/ Idol. Co za głupie słowa! /zmaczony, w sztucznym ożywieniu/ Panie Idol, co pan nam dzisiaj zaśpiewa? To, co zawsze, tak właśnie myślałem. [Nowe ce-de pan se nagrał, a o czym to będzie, [o samotności, powiada pan, bardzo ładny temat. Nic na ten temat nie miałym do powiedzenia, a już do zaśpiewania - jeszcze mniej. Chociaż nie, siedzę se ja kiedyś w srączyku KXYXYX dworcowym i coś mnie naszło, takie ciężkie myśli; no tak, myślę sobie, jestem aktorem, mówią, że bardzo dobrym. /cicho/ Tak mówią.

jestem człowiekiem zranionym  
nie mam nic poza dumą i dobrocią  
rządzą duchami o, suche liście! dusza niesiona tu i tam...

przekucie się

2

superbia  
? - sprawdzić! !

robin  
to  
perfekcyjnie

o  
Esp e spors. - wie, co je niep...

Ważne

Wstyś.

Tak mówią

gone to urmasi

11'00"

Chociaż się  
przed paczką:

√ (milczy; milczy długo i zawzięcie; wsta-  
je, zabiera z sobą krzesło, ustawia je wolno przed publiczność,  
jak najbliżej; siada, milczy) Zapewne chce państwo wie-  
dzieć, dlaczego milczę. (długa przerwa) Milczę, bo tak chcę.  
(przerwa) Milczę, bo nie mogę wszystkiego powiedzieć. (przerwa)  
(przerwa) Milczę, bo uważam, że audytorium jest <sup>220</sup> małe, bym się  
miał zbyt wysilać. (przerwa) Milczę, bo mam zbyt dużo do  
powiedzenia. Milczę, bo nie mam nic do powiedzenia. (przerwa)  
Milczę, bo w ten sposób mogę się państwu spokojnie przypatry-  
wać. Tych dwoje (pokazuje byle gdzie) na przykład znam już na  
pamięć. Proszę się nie zdziwić, gdybym się komuś z was ukłonił  
gdzieś przed kinem albo w toalecie. (przerwa) Milczę, bo ~~znowa~~  
poraża mnie wysoki artyzm i dominujące piętno niechlujstwa moje-  
go wykładu. (przerwa) Milczę, bo milcząc mogę najpełniej wyra-  
zić to, co czuję... - czuję, że chyba będę musiał pójść na stro-  
nę. (długa przerwa, nieznaczne grymasy ozywają bardzo wolno  
twarz wykonawcy) Milczę, bo podobno twarz moja nabiera w mil-  
czeniu inteligentnego wyrazu, a <sup>na</sup> tym zależy każdemu, nawet naj-  
większemu idiotcie. (przerwa, wstaje, ustawia krzesło z powrotem  
za stołem) Milczę, bo mogę. (mała przerwa) Pewien ukraiński u-  
czony podobno nie odzywał się do swojej żony jedenaście lat. Po  
prostu: ona mówiła, a on - sukini-syn - milczał. Bardzo mi się  
to podobało... Proszę sobie wyobrazić film, w którym takie wy-  
darzenie byłoby przedstawione. <sup>(w zadumie)</sup> Ona nalała mu zupy nie do  
je; to ulubionego talerza, więc postanowił ją ukarać. Mógł jej  
rozwalić <sup>drobiazgi</sup> ~~le~~ kę, <sup>ale</sup> ~~wolał~~ załatwić to w sposób, który znał  
od ojca, więc milczał; taki film musiałby być odpowiednio dłu-  
gi. ~~Ważne~~ <sup>Ważne</sup>, czy byłby to interesujący film... ~~(na słowa~~  
~~"ulubionego talerza" wstaje i pomału odchodzi od stołu i zmie-~~  
~~rza w kierunku wyjścia; wróci za - dosłownie 25 sekund; cisza.~~  
~~konsternacja, zza sceny słychać głos wykonawcy) Dobra, dobra, idź~~  
~~(aktor wraca na scenę, bardzo pogodny) Mała przerwa~~ O, widzę,  
że jedenasty rząd przerzedził się, zwłaszcza po lewej stronie,  
to byli sami starsi pacjenci, pewno muszą wrócić przed dziesią-  
tą, ale my mamy czas, nam się nie śpieszy - bo do czego. <sup>(12 wllg)</sup> Ja mam  
jeszcze kilka stron wykładu - <sup>(2-3 wllg)</sup> może państwo zauważyliście: zają-  
łem się w drugiej połowie wykładu odbiorcą nowej muzyki - to moż-

15'30"

na sedesie"

"długo ciś przednic, ale nitay...!"

za  
Jonesadnie albo Xe  
opisać!√ ~~patrz na strany~~

√ wstaje

√ "kom chomirac"

√ chodni  
długo

na zreferować w ciągu kwadransa, więc mamy czas. <sup>III</sup> Nie wiem, czym państwo się zajmiecie, ale <sup>ja</sup> muszę dziś jeszcze napisać trzy listy: do sądu, do byłego przyjaciela i do urzędu pocztowego. Do sądu krótko: nie stawię się na wezwanie sądu osiemnastego stycznia o godzinie dziesiątej w sali sto ~~---~~ drugiej, ponieważ nie nazywam się tak, jak na wezwaniu. Nie nazywam się Bździasław Bździbździański, lecz Bździsław Bździbźdzabździański. Do przyjaciela (byłego) krótko: wymienioną przez pana sumę <sup>xx</sup> pożyczyłem, a nie: pożyczyłem. To on ma mi oddać, a nie ja jemu. Biedny Józek, musiało mu się coś pokręcić. Do urzędu pocztowego: list dłuższy, ale waham się z jego napisaniem i wysłaniem, <sup>to znaczy wysłać mogę, ale z napisaniem - waham się.</sup> ~~No - no prostu: wahać się.~~ Może powiem państwu, o co chodzi. Chodzi o to, że (czyta) <sup>(przestaje czytać)</sup> od kilkudziesięciu lat czytamy w dziennikach wybitnych pisarzy i myślicieli uwagi na temat braku pełniejszych postaw refleksyjnych, <sup>nie, to nie do poczty,</sup> to dalszy ciąg wykładu, który za chwilę podejmę. Jeśli chodzi o pocztę, to doprawdy trudno o bardziej paradoksalne powikłanie rzeczy. Chodzi o to, że w głównym okienku przy listach siedzi demon zła, zła - że tak powiem - przewrotnego. Kiedy <sup>w miarę</sup> podchodzi do okienka człowiek zwykły, jeszcze donrzej widzący i <sup>uważny</sup>, pobiera opłaty równoważne ze znaczkami, jakie zręcznie nalepia na wysyłki, ale kiedy ~~XXX~~ w okienku pojawi się starzec, coś pod nosem głuchą mamroczący, lub staruszka, której wszystko leci z rąk, wówczas bez żenady podaje dowolnie wielką sumę, nie stojąc w żadnej proporcji do znaczków, które nalepia. Staruszka chce ucieszyć swego <sup>prąd / caka</sup> wnuka w Australii albumem Tatr, których <sup>prax</sup> wnuczą nigdy na oczy nie widział, i płaci za to olbrzymią sumę, chytrze przez urzędniczkę zmultiplikowaną. <sup>Widziałem ten proceder wiele razy i właściwie moim <sup>patryk / prax</sup> bratem <sup>było</sup> powiadomić o nim dyrektora poczty, <sup>40 albo więcej!</sup> Niestety urzędniczka jest ciotką mojej ukochanej.] Donieść czy nie donieść - oto jest pytanie. Obliczyłem, że dochody urzędniczki przekraczała mogą ośmiokrotnie pensję profesora humanistyki, a ponieważ ~~---~~ mania wysyłania krwawym niepotrzebnych książek i albumów ma tendencję rosnącą - przepraszam, za dużo o tych pocztowych problemach, wracam do właściwego tematu... (czyta)</sup>

x awaryjnie  
xx  
wymowa

wspominać  
leci 1912 rok

o to mi  
w kawałku...

prewizji hucwo

[~~zabawa~~ ~~Herban~~ podszmli, wie, kaskadzi] = wzdychać

stary hucwo  
prewizja

(BASN!)

~~kompozycja~~

yc - porz - ya

zba  
uy

"stanis" L (prax)

!! Finis wyrosnie



"19'40"

cryta

Od lat kilkudziesięciu czytamy - jeśli tylko znajdujemy na to czas - w dziennikach wybitnych pisarzy i myślicieli uwagi na temat braku pełniejszych ~~XXXXX~~ postaw emocjonalnych i refleksyjnych w życiu: człowiek współczesny czuje i myśli zupełnie inaczej niż dotąd.

kładz na stole

30'

podłogę  
/patrzy długo na ziemię, medytuje/

/patrzy na podłogę, podnosi kartkę, mówi:/ To pismo nie jest mi obce. Te kulfony, te niedołążne zakrętas<sup>a</sup>y, każda linijka schodzi <sup>u</sup> na dół. Nie trzeba być grafologiem, żeby... /do publiczności, do określonej osoby/ Pan coś chciał powiedzieć. A, rozumiem, boi się pan, że stracę wątek. /śmiejąc się kretyńsko/ Proszę pana, ja jestem wielowątkowy. Ale chętnie wrócę do tematu, skoro pana nie interesuje, czyje to pismo widnieje na tej kartce. /odkłada kartkę/

bony i pisał wariacje

(menda)

(kretyńsko)

21'00"

Może przypomnę, że zarówno myśliciele <sup>cy</sup> naukowcy, jak i artyści - choć nie wszyscy, bo <sup>y</sup>tu nie brak jociopów - potrafiliby dołożyć największych starań, połączonych często z samounicestwieniem, by przekonać innych o słuszności swoich sądów wartościujących.

cryta?

W naszych czasach gubimy bezpowrotnie sens wszelkich działań, zadawalając się działaniami mierzonymi aktualnie, co dla kulturowego rozwoju człowieka bynajmniej nie wystarcza.

patrzy na horyzont...

/podchodzi do "kogoś" i mówi:/ Czy nie wydaje się panu, że pan mi przeszkadza? Przecież pan mnie dekoncentruje, nie mogę się skupić. /po chwili/ Niech pan spróbuje stanąć na scenie i... /przerażony/ Nieee, niech pan tego nie bierze dosłownie, nie chcę, żeby pan za mnie występował; [cooo, mówi pan, że pan też jest aktorem, [ee, co pan opowiada, gdzie pan może być aktorem, [aktor musi mieć prezencję, ładny, miły głos, musi umieć skupić na sobie uwagę, zafascynować swoją osobowością,] sprawić, by chcieli go bez końca oglądać, wątpię, by miał pan te zalety... /wraca do tematu/ W huce...

spławić  
 bo: tu się wyli  
 S. Wyżniak!

1h

23'00"

W sztuce [oraz powszechniej dochodzą do głosu wytwory, których wartość ogranicza się do zwykłej formy komunikatywnej - opartej na schematach nie wykraczających poza ustalone, ale przecież nie wieczne ramy. Traktowana jako jedno z dóbr konsumpcyjnych, sztuka neguje etyczne i aksjologiczne osiągnięcia, każąc człowiekowi zajmować się tylko wmówionymi mu potrzebami. Chwileczkę? Widzę, że pan to wszystko notuje. To dobrze, bardzo dobrze. Kiedy byłem małym chłopczykiem, wszystko notowałem w pamięci; nie umiałem jeszcze pisać, a nawet nie umiałbym wtedy przeczytać to, co na- miałem obrzydliwy, stawiałem — i takie kulfony. — Nau- czyciel stałe mnie ganił. Ty naucz się pisać słowa, a nie rysować litery - mawiał stary belfer. Był — — mojej matki, — dla- tego mogłem się w szkole obijać. Z liceum zrezygnowałem po ro- ku, kiedy przeczytałem, że Tomasz Mann nie miał nawet matury...  
 (zastanawia się) Tu nie chodzi o donos. Tu chodzi o nieprawość w traktowaniu ludzi starych, często biednych, a sądząc po zacho- waniu - dla wszystkich życzliwych. Nie mogę patrzeć na to, jak taka staruszka przy okienku serdecznie jeszcze za wszystko dzie- kuje, choć przed chwilą z największym trudem wysupiała ostatni

15  
 V. Miał idealnie  
 zle kopiec o uc-  
 tnie, powierze rda-  
 zół p. try wy-

25'00"

tyo ;

z Anjelem  
 w wyjem  
 P. typie waga

grosz. Urzędniczo nie można odmówić pewnego polotu. Starcowi,  
~~bando~~ niewiele,  
 któremu praktyc do żądanej sumy - powiedziała: to drobiaz, chę-  
 nie za pana wyłożę; zyskała <sup>zastawny</sup> tych aplauz pozostałych klientów. Ta-  
 ka chytryś! Do reny!!! ✓

Wielki CHITRONE

Wymowa wst. obliżyson.  
 NOLA 1772 MURKA  
 Misa siupowica  
 ft!!  
 Urye! Głowia!

(Sturka murki i many -)

25  
 /po słowach: ...nawet marzyć; chwila zadumy:/ Marzę o wiel-  
 kiej roli. Są takie role. Wyobrażam sobie, że jestem wielkim  
 aktorem, o którego zabiegają wszystkie teatry, nawet provin-  
 cjonalne, bo wieść o moich scenicznych wyczynach dotarza i  
 tam. Jestem wielkim aktorem, więc dyktuję warunki. Honorarium  
 najwyższe, a co... Za wielką sztukę płaci się. Takie honora-  
 rium, za jakie nikt jeszcze nie grał i mała przerwa/ nigdy  
 nikt nie zagra. Tekst - może to być Szekspir - sam poddam  
 skrótom. Nie pozwolę, by jakiś dureń, który - nawet gdyby  
 był głośnym reżyserem - mieszkał się do mojej sztuki. Doko-  
 nując skrótoów zadbam o to, by ~~XXXXXX~~ inni aktorzy mówili ze  
 sceny jak na naj mniej. Jest na to prosty sposób, który sobie  
 dokładnie przemyślałem. Aktor mówi dwie trzecie tekstu w gar-  
 derobie i przychodzi na scenę z dwoma końcowymi zdaniem, o-  
 czywiście odpowiednio skróconymi. Dalej: wszyscy poza mną  
 muszą mówić cicho i niewyraźnie, tak - bym mógł powiedzieć do  
 aktora: Co rzeczesz posłańcze, - że nadjeżdża król Abchazji  
 ze swoją swiątą? Publiczność dowiaduje się w ten sposób wszyst-  
 kiego o mnie, nie od byle aktorzyny, który nie umie wyarty-  
 kułować prostego zdania. Ja sam będę mówił długie partie coraz  
 ciszej /mówi coraz ciszej/ tak, żeby patrzono na mnie, a nie  
 słuchano, co mówię, tak jak państwo teraz... Potem /głośno/  
 krzyknę głośno: powiedz królowi Abchazji, że teraz jem śniadani-  
 nie, a przyjmuję tylko w środy i co trzeci piątek, od trze-  
 ciej do piątej. W sumie sprawię, że sztuka - może to być  
 Szekspir - będzie całkowicie opanowana przeze mnie. Recenzje  
 - dobrze opłacone przez usłużnych dyrektorów teatrów - nie  
 mogą w tytułach schodzić poniżej "Szekspir Wójcika" <sup>albo</sup> czy "Am-  
 plituda wielkiej sztuki"... /refleksyjnie/ Zdaje się, że od-  
 biegłem nieco od tematu, do amplitudy wróć jeszcze.

Wielki  
 to  
 woho  
 przez

TRON

29'

Do rzeczy! ~~Przyta~~ / W naszych czasach mówi się bardzo wiele o powszechności sztuki. Muzyka dla wszystkich - oto hasło naszego stulecia. ~~(spogląda przed siebie)~~ Muzyka dla wszystkich. Ale jaka muzyka? Muzyka przekrotnych Niderlandczyków? Muzyka wyrafinowanego Varèse'a czy ~~zwarowanego~~ Messieena? ~~muzyka~~ <sup>3</sup> ~~Matsuy~~ <sup>4</sup> ~~ma~~ <sup>5</sup> Miltona Babbitta? Idiotyczne hasło. Erudny i szmatławe skomponowany ~~muzyka~~ <sup>bzdet</sup> muzyczny może być dla wszystkich, ale kunsztowne i skomplikowane cuda nowej muzyki - z pewnością nie... Do muzyki każdy ma - lub: może mieć - dostęp, ale jest to dostęp bardzo jednostronny, ograniczony do tego stopnia, że gdybyśmy porównali wytworzone współcześnie porozumienie między słuchaczem a muzyką, przypominałoby ono jedynie najogólniejszą orientację, że na przykład samolot ma skrzydła, motor, leci tylko do przodu, przewozi ludzi i ląduje na kołach. ~~Orientacja~~ w muzycznym terenie maleje z każdym dziesięcioleciem i coraz mniej jest ludzi, którzy ~~mogliby~~ mogliby się pochwalić żywszym stosunkiem do muzyki: idealnie wprost maleje ilość ludzi muzykujących, wzdłuż wzdłuż szatańsko ilość ludzi zalewających muzyki. W tej sytuacji tak zwany szeroki słuchacz nie jest żadnym partnerem kompozytora.

1234! <sup>ma</sup> poprawić

~~poprawić!~~

rtak

51  
7 dnego  
3h. 8 min?

11

31'30"

~~Widzę, że pan~~ / podchodzi w lewa stronę / ~~pan tu jeszcze~~ \* ~~Tu się pan zainsta-~~  
~~lowat?~~ Kochany, tu nie wolno palić. Co pan mówi? że pan strząsa popiół do wiadra? jako aktor czy choćby pretendent do tego miana, powinien pan wiedzieć, że teatr - to świątynia, a w świątyni, jak panu może wiadomo, nie wolno palić. Wyobraża pan to sobie? / pobożnie / Na wieki wieków amen, ma pan zapakki / proszę się poczęstować moimi, dostałem je od znajomego gruzina; gruzina, nie gruzlika...

W zapiechaniu <sup>duka</sup>

to jone  
! ~~zobacz~~ / ~~mag~~!  
jone to zobacz  
pudełko  
of poprawien

31'10"

Powiem panistwu otwarcie: ludzie nauczyli się słuchać muzykę, wcale jej nie słysząc. (namysł) Nauczyli się ludziska słuchać muzykę, tak, jak zapuszczenia motoru pod oknem albo bo utyskiwania teściowej. [Mój znajomy, jak ogląda telewizję, ma zawsze coś innego do roboty: a to idzie do kuchni coś zjeść, ze

ze dwanaście razy wstępuje do klozetu, niby że ręce chce mieć czy-  
ste, taki esteta, leci do każdego telefonu, nawet jak zabrzmie  
w telewizji albo u sąsiadów, <sup>od</sup> z którymi <sup>ich</sup> dzieli go nienawiść i ar-  
cycienka ściana. Potrafi nawet pójść po gazety lub na krótką po-  
gawendkę z ulubionym dozorcą, który cały dzień stoi w bramie, bo  
jakoś telewizja nie potrafiła go zauroczyć swoimi programami. A  
~~ten wujek~~ <sup>do swoich</sup> kiedy wraca, <sup>zapytuje</sup> z wielkim zaciekawieniem, kto kogo zamordo-  
wał - zupełnie bezsensownie, bo film był o zwierzętach, a te mor-  
dują się tylko w zoologicznych klatkach. (nie wie, co ma dalej  
powiedzieć) O czym to ja mówiłem, a, o klatkach. Jest taki kom-  
pozytor Jasiu Klatka, John Cage po amerykańsku; jeden z naszych  
promieniujących siawą artystów zapytał kiedyś w Ameryce, czy zna-  
ją kompozytora, który nazywa się Ca-ga, to mu powiedzie-  
li, że takiego u nich nie ma. Ziaje się, że zeszedłem z tematu,  
a, wiasnie, jak się mówi? zeszedłem czy zeszedłem. (Długo oczeku-  
je na odpowiedź, która może się pojawić lub nie, zależnie od po-  
ziomu wykształcenia językowego audytorium oraz od wagi) Na czym  
to ja stanię? (czyta) [Ludzie nauczyli się słuchać muzyki, wca-  
le jej nie słysząc. Ktoś, kto chciałby adresować swoją muzykę do  
wszystkich, już choćby z tego względu natrafi na elementarne trud-  
ności. <sup>(czyta!)</sup> Wagner i Debussy stwierdzili kiedyś, że w gruncie rzeczy  
wystarczyłoby im garstka dobrych, właściwych słuchaczy, a wówczas  
byliby ze swojej pracy zupełnie zadowoleni.] (cisza) Mała garstka  
dobrych, właściwych słuchaczy. Takich, jak moja dzisiejsza publiczność.  
(czyta) <sup>owego</sup> Żałuję, że wśród nas nie ma przyjemnie wyglądającego starszego pana,  
że nie ma pani, której powiedziano, że musi mnie koniecznie zobaczyć, tak  
- nic tylko zobaczyć, że nie ma wśród nas statniarza, który omyłkowo wszedł  
nie do tej sali, pragnął bowiem, czego nie może zrozumieć, posłuchać,  
co się mówi na temat prowadzenia dużych przedsiębiorstw, takich jak huta  
stali, czy teatr narodowy. (cisza) A żałuję nie dlatego, że powiększyłoby  
jeszcze nasze i tak liczebne grono, lecz dlatego, że szczerze ich polu-  
biłem. (cisza)  
To wszystko. Dziękuję.

= 1 numer  
wujek  
idzie d. ci...  
12

35°

1h 10'

~~Wojciech~~  
~~zawsze nie mówi~~

to też

w gronie polonii amerykańskiej

to też

(cisza:) ja zemet, ty  
zemet, on, ona, ono  
- co ono... (?)

~~Wojciech~~  
~~Wojciech~~

matematyka  
nie zwrócił uwagi

nie zwrócił uwagi

~~Handwritten scribble~~

Handwritten symbol resembling a bracket and a horizontal line

Stueharden?